

OSIEM POJĘĆ NAUKOWYCH – W PODRÓŻY¹

Śniadanie u Tiffany'ego to, jak wiadomo, między innymi powieść o kulturowych skutkach nadmiernej mobilności. Być może czytelnicy tego numeru „Przeglądu Humanistycznego” pamiętają, co było napisane na wizytówce głównej bohaterki: „Panna Holly Golightly – w podróży”. Imię i nazwisko fałszywe, ale wizytówka najprawdziwsza, bo jej posiadaczka istotnie jest w podróży, zawsze w podróży. Gdyby się zatrzymała, Truman Capote musiałby sobie poszukać innego tematu. Na szczęście komuś takiemu jak Holly bezruch w żadnym razie nie zagraża, dawno zatraciła bowiem trudny dar osiadłości.

Wędrowanie z dawien dawna fascynowało ludzkość jako stan niepewności i niejasności, czasem zagrożenia, ale zawsze przemieszczania się horyzontu. Magia wędrowania to jednak pochodna prozaiczności życia osiadłego: ruch fascynuje przez kontrast, przez zderzenie z bezruchem traktowanym jako stan domyślny, do którego wszystkie rzeczy dążą zgodnie z prawami fizyki. Pierwszy krok wędrowca w nieznaną to zatem energetyczna ekstrawagancja, co doskonale ilustruje powieść Trumana Capote'a: ruch zawsze kosztuje, czasem kosztuje wiele. Społeczeństwo złożone z jednostek, które wszystkie nieustannie się przemieszczają, to więcej niż ekstrawagancja, to energetyczne szaleństwo.

Obcowanie ludzi ruchliwych zrodziło nowoczesność, a ta – socjologię jako pierwszą naukę o społeczeństwie wprawionym w ruch. Fascynacja ruchem jako formą nowoczesności bije z kart dzieł klasyków naszej dyscypliny: Georg Simmel opiewający magię zastygłej dynamiki rzeźb Rodina² jest rzecznikiem zachwyty i przestachu ruchliwości, której bardziej prozaicznym, choć nie mniej tajemniczym medium jest studiowany przez niego w skupieniu pieniądza³. Przemieszczanie się ludzi, rzeczy, instytucji, reguł i idei nigdy nie przestało zajmować badaczy społecznych: badamy tempo, częstotliwości, rozkłady i uwarunkowania mobilności ludzi, rzeczy, idei, norm i instytucji, by zrozumieć i wyjaśnić życie mobilne. Życie mobilne jest jednak codziennością coraz większej liczby ludzi od tak już

¹ Tekst powstał w ramach projektu badawczego finansowanego przez Narodowe Centrum Nauki (2014/13/B/HS6/03741).

² Georg Simmel, *Rzeźby Rodina i duchowe tendencje współczesności. Sztuka Rodina i motywy ruchu w rzeźbie*, w: idem, *Most i drzewo. Wybór esejsów*, przeł. Małgorzata Łukasiewicz, Warszawa: Oficyna Naukowa 2006.

³ Idem, *Filozofia pieniądza*, przeł. Andrzej Przyłębski, Warszawa: Wydawnictwo Aletheia 2012.

dawna, a przy tym sama mobilność urasta do rangi cnoty, przestaje być właściwością rzadką i przygodną, a staje się domyślnym elementem, wymogiem lub wręcz koniecznością. „Mobilność” to słowo o zdecydowanie pozytywnej konotacji, w polszczyźnie dodatkowo o mile obłym brzmieniu, obcojęzyczne i abstrakcyjne, a mimo to jakby przyjazne. Eksplorujemy kolejne, coraz bardziej spektakularne wymiary mobilności (ilu uchodźców dociera codziennie do brzegów Włoch, ile jest osób w europejskiej przestrzeni powietrznej w każdej sekundzie, ile obywateli Stanów Zjednoczonych przeprowadza się co roku, jak długą drogę pokonało stojące przede mną śniadanie, by trafić na mój stół), podtrzymując jej nimb z coraz większym trudem, gdyż ruch, upowszechniwszy się, zatracił bezpowrotnie swoją tajemniczość.

Badanie ruchu musi więc przenosić się w nowe obszary, również bowiem w nauce mobilność jest wszystkim, a bezruch niczym. Badanie wędrówek pojęć wpisuje się w ten trend poszerzania pola znaczeniowego pojęcia ruchu. Zamiast widzieć pojęcia jako filozoficzne stałe o ukształtowanych raz na zawsze znaczeniach, przynależne w określonym miejscu w świecie myśli, patrzymy na nie jak na wędrówców. Ich wędrówki władne są jeszcze wzbudzić dreszcz, którego peregrynacje ludzi dawno już nie wywołują. Dlaczego? W zamieszczonym w tym numerze „Przeglądu Humanistycznego” bloku tematycznym poświęconym wędrującym pojęciom znajdziemy bogaty materiał do poszukiwań odpowiedzi na to pytanie.

Przed wszystkim dlatego, że pochodzenie pojęć trudniej wyczytać z nich na pierwszy rzut oka. Skąd przychodzi pojęcie jest zawsze równie niejasne jak to, dokąd zmierza. Choćbyśmy bowiem byli w stanie prześledzić dokładnie jego genealogię i ustalić, jaką drogę dotąd przeszło, pozostaje jeszcze wpływ tej drogi na zawartość pojęcia: czym jest, gdy do nas dociera? Droga, o czym warto pamiętać, nie daje się nigdy odtworzyć dokładnie i jednoznacznie, dlatego że pojęcie wędrujące zmienia dyskursy, w których funkcjonuje, tak jak wędrujący człowiek pozostawia w rzeczywistości społecznej ślad o niekiedy trudnym do odcyfrowania kształcie. Dlatego też niektóre pojęcia, jak choćby pojęcie obrazu, o którym pisze w tym numerze „Przeglądu Humanistycznego” Bogna Dowgiałło, wydają się na pierwszy rzut oka zupełnymi obcymi i dopiero po bliższym przyjrzeniu rozpoznajemy w nich zarysy znajomej konstrukcji. Inne z kolei pojęcia, jak tytułowy kapitał z tekstu Barbary Markowskiej, są znajome tylko pozornie, gdyż analiza ujawnia ogrom przemian, którym podlegają w toku swoich peregrynacji.

Wędrówki pojęć fascynują nas także dlatego, że ich trasy bywają meandryczne i, o czym warto pamiętać, nierzadko wiodą na manowce. Otwierający ten numer i zarazem blok tematyczny poświęcony wędrówkom pojęć tekst Rafała Drozdowskiego o pojęciach-pechowcach dowodzi, że ciekawe są także pojęcia, które daleko nie zaszły, gdyż w dobie ruchliwości to bezruch staje się niepostrzeżenie frapującym zjawiskiem potrzebującym wyjaśnienia. Także jednak pojęcia bardzo mobilne, takie jak ideologia, którą uczynił bohaterką swojego tekstu Krzysztof Świrek, nie wyczerpały jeszcze, jak zdaje się on twierdzić, swojego potencjału.

Każde więc słowo na temat wędrówek pojęć jest tymczasowe, pozostaje pojęciowym prowizorium, i to być może kolejny powód, dla którego ruch pojęć tak nas zajmuje. Żelazna klatka, której poświęciła swój artykuł Magdalena Czech, to pojęcie (przy okazji zaś sugestywna alegoria), którego pozycja w naukach społecznych wydawała się dobrze ugruntowana, ale u której podstaw legło, być

może, pewne nieporozumienie albo zwykła nadinterpretacja. Skoro wędrówki pojęć, nawet tych pechowych, nie są skończone, to być może warto wskazywać nowe ścieżki, którymi mogłyby one podążać, jak to czyni Marta Bucholc – jej artykuł o sprawie polskiej w pismach Maksa Webera stara się skierować badania nad tym zagadnieniem na alternatywną trasę postkolonializmu.

Klasycy to bogate źródło pojęć, które można i warto wprowadzić w ruch. Równie bogatym źródłem są prace autorów współczesnych, co pokazuje Dariusz Brzeziński na przykładzie wędrówek pojęć w dziełach i teorii niedawno zmarłego Zygmunta Baumana. Współczesne uniwersa pojęciowe nasycają się nowymi znaczeniami nie tylko wskutek interpolacji i zapożyczeń, lecz także przez reinterpretacje i przenoszenie znaczeń w ramach dziedziny, co opisuje Dominik Porczyński na przykładzie pojęcia kręgu społecznego. Czynniki decydujące o tym, jak daleko i jaką drogą dotrze jakie pojęcie, pozostają nieskatalogowane, o ile w ogóle da się stworzyć jakąkolwiek ich listę, choćby prowizoryczną. Otwiera to pole badań nie tylko nad wędrówkami poszczególnych pojęć, lecz i nad metodami opisu, tak by ich trasy zaczęły układać się w mapy.

Autorki i autorzy tekstów tego numeru opisywali wędrówki pojęć, inspirując się koncepcją Mieke Bal⁴ i przenosząc jej plan badania pojęć w naukach humanistycznych na grunt nauk społecznych, zwłaszcza socjologii. To jedna z możliwych i bardzo obiecująca, ale nie jedyna propozycja tego, jak do wędrówek pojęć można podejść naukowo, zarazem zaś z otwartością na niespodzianki i rozczarowania. Wędrujące pojęcia są jak wędrujący ludzie: te z nich, które mają za sobą dłuższe doświadczenie podróżnicze, bywają łatwiej przyswajalne, bogatsze, mają więcej do opowiedzenia, jednak przez to, że wygładziły się pod wpływem nieustannego tarcia, które jest skutkiem ruchu, zdają się czasem jakby zbyt gładkie, trudno uchwytnie, mało wyraziste i pozbawione tożsamości. Śledząc wędrówki pojęć, przywracamy im chropawą jakość istnienia, pozwalamy zakorzenić się i osiąść w podróżniczej kondycji.

Marta Bucholc

⁴ Mieke Bal, *Wędrujące pojęcia w naukach humanistycznych. Krótki przewodnik*, przeł. Marta Bucholc, Warszawa: Narodowe Centrum Kultury 2012.